

Wynalezione ocalenie. Pamięć o katastrofie cystern z chlorem w Białymstoku w prasie, literaturze i kulturze

Marek Kochanowski

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 3, S. 167–182

DOI: 10.18318/td.2022.3.9 | ORCID: 0000-0002-4968-009X

Artykuł powstał dzięki badaniom realizowanym w projekcie finansowanym w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” na lata 2019–2022, nr projektu 009/RID/2018/19, kwota finansowania 8 791 222,00 zł.

W niniejszym tekście chciałbym przyjrzeć się sposobowi, w jaki narracja o konkretnej katastrofie kolejowej w Białymstoku, utrwalona w prasie, literaturze i kulturze, wpłynęła na lokalną społeczność przechodzącą proces transformacji. Temat wypadków kolejowych w literaturze był już poruszany przez wielu, pisał o tym wyczerpująco Wojciech Tomasik¹, a za granicą szersza grupa badaczy. Nie sposób też wymienić wszystkich tekstów kultury czy chociażby dzieł literackich, które na trwałe skolonizowały naszą wyobraźnię w związku z tego typu wydarzeniami. Nawet czytelnicy, do których nie docierają pomniejsze, dziś często zapomniane, utwory, mogą kojarzyć wypadki kolejowe chociażby z *Bestii ludzkiej* Emila Zoli czy *Demona ruchu* Stefana Grabińskiego. Jednak mnie interesować tu będzie inna recepcja katastrofy kolejowej, a mianowicie kwestia tego, jak lokalne zdarzenie, poprzez jego interpretację w prasie, literaturze, kulturze oraz w różnych

Marek Kochanowski, dr hab. prof. UwB. Literaturoznawca, eseista, animator kultury. Zajmuje się literaturą modernistyczną, literaturą regionalną i popularną. Laureat Stypendium Artystycznego Prezydenta Miasta Białegostoku (2019, 2021). Ostatnio opublikował: *Melodramatyzm i powieść. Od rytuału do sensacji* (Żeromski, Mniszkówna, Strug) (2015); *Modernizm mniej znany. Studia i szkice* (2016). Kontakt: m.kochanowski@uwb.edu.pl

1 W. Tomasik *Szalony bieg. Kolej i ciemna nowoczesność*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015.

reakcjach władzy, a także w powtarzających się zachowaniach społecznych, zapoczątkuje mit założycielski dużego miasta w Europie Środkowej po 1989 roku. Sprawa wydaje mi się istotna, ponieważ kultura, literatura i media rozbudziły nasze wyobrażenia o różnego rodzaju nagłych wydarzeniach, a epidemia COVID-19 dziś (maj 2021 roku) powoli zmierza do racjonalizacji. Wobec tego zakładam, że za jakiś czas również ona zostanie kulturowo sfunkcjonalizowana za pomocą tych samych mechanizmów, które opisuję w artykule w odniesieniu do innej katastrofy. Białostocki wypadek był wprawdzie wydarzeniem lokalnym, ale wskazane dalej zasady nanoszenia na niego treści oraz sposób wykorzystania chronologii wydarzeń wydają mi się uniwersalne, a także zgodne z uwagami Erica Hobsbawma, poczynionymi we wstępie do klasycznej już pracy poświęconej praktykom związanym z „tradycjami wynalezionymi”².

Żyjemy, używając określenia Ulricha Becka, w „społeczeństwie światowego ryzyka”, w którym katastrofy odgrywają niebagatelną rolę³. Dzięki mediom⁴ wiemy, że są one coraz intensywniejsze, a sposób ich relacjonowania wykorzystywany przez środki przekazu i kulturę staje się później częścią opowieści tworzonych przez regionalne ośrodki władzy w wielu miastach i służy różnym celom.

W Białymstoku, 300-tysięcznym mieście w północno-wschodniej Polsce, nastąpiła 9 marca 1989 roku katastrofa cystern z chlorem, która mogła w dramatyczny sposób wpłynąć na dalsze losy stolicy Podlasia. Zwróćmy uwagę na ten przełomowy rok. Gdy 13 lipca 1900 roku doszło pod Warszawą do katastrofy kolejowej, jej współcześni komentatorzy, jak pisał Tomasiak,

-
- 2 E. Hobsbawm *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, w: *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, przeł. M. Godyń, T. Ranger, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008. „Tradycja wymyślona” oznacza zatem zespół działań o charakterze rytualnym lub symbolicznym, rządzonych zazwyczaj przez jawnie bądź milcząco przyjęte reguły; działania te mają wpajać ludziom pewne wartości i normy zachowania przez ciągłe repetycje – co siłą rzeczy sugeruje kontynuowanie przeszłości”. Tamże, s. 10.
 - 3 U. Beck *Społeczeństwo światowego ryzyka. W poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 23. O antropologii katastrof naturalnych zob. D. Wężowicz-Ziółkowska, W. Borkowski *Żywioły i ludzie. Wprowadzenie do antropologii katastrof*, w: *Studia kulturowe. W kręgu teorii kultury, miejsca i spektaklu*, red. A. Kunce, t. 2, AWR Edytor, Katowice 2011, s. 5-24. Więcej o tym, jak wypadki kolejowe wpływały na europejską kulturę, zwłaszcza przełomu XIX i XX wieku, zob. W. Tomasiak *Szalony bieg. Kolej i ciemna nowoczesność, zwłaszcza rozdział O produktywności katastrofy. Monte Carlo, 10 marca 1886*.
 - 4 Więcej na temat katastrof w ujęciu kulturowym zob.: M.-H. Huet *The Culture of Disaster*, University of Chicago Press, Chicago 2012; R.C. Bell, R.M. Fiochiello *America's Disaster Culture: The Production of Natural Disasters in Literature and Pop Culture*, Bloomsbury Academic, London 2019.

odbierali ją jako zapowiedź przełomu: „Nowy wiek (a rok 1900 uważano za jego początek) akcentował swe nadejście wydarzeniem, które paraliżowało grozą i innością. Katastrofa spod Włoch zwiastowała epokę nieznaną dotąd nieszczęść”⁵. Odpowiednio zwerbalizowana katastrofa może bowiem stać się częścią opowieści o historycznym przełomie – w zależności od tego, jakiego języka użyje się do jej opisu. Katastrofa to narracja istniejąca wyłącznie w procesie werbalnym: „bardziej należy do porządku przedstawienia, niż jest wytworem rzeczywistości”⁶. Dyskurs historyczny nie musi być jedynym idiolektem analizy tego typu zdarzeń ani, wobec znaczenia momentu przełomowego, najodpowiedniejszym. Na przykład Milton Friedman pisał, że ekonomia wykorzystuje katastrofy i kataklizmy jako doktrynę szoku: „Tylko kryzys – rzeczywisty lub postrzegany – prowadzi do realnych zmian. Kiedy taki kryzys nastąpi, rodzaj podejmowanych działań będzie zależał od tego, jakie pomysły dominują na rynku idei”⁷. Dla Friedmana kryzys wymuszał postępowanie prowadzące do budowy nowego ładu, ale opartego wyłącznie na kapitalistycznych zasadach wolnego rynku⁸.

Katastrofa w Białymstoku wydarzyła się 32 lata temu i chronologicznie zbiegła się z innymi przełomowymi zdarzeniami na świecie. Dokonująca się wtedy transformacja oznaczała również potrzebę ponownego opisu historii, a miejscami jej wymyślenia na nowo⁹. Białystok nie był mia-

5 W. Tomasik *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wydawnictwo UWr, Wrocław 2015, s. 65.

6 M. Bieńczyk *Katastrofy i wypadki w czasach romantyków*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 43.

7 M. Friedman *Capitalism and Freedom*, University of Chicago Press, Chicago 1982, s. IX, cyt. za: M. Penkala *Wstęp. Czyste jest piękne. Trzy dekady burzenia i przebudowy świata*, w: N. Klein *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, przeł. H. Jankowska, T. Krzyżanowski, K. Makaruk, M. Penkala, Muza, Warszawa 2008, s. 13.

8 René Thom pisze o różnicy między kryzysem i katastrofą: „Katastrofa (także w sensie szerokim, jaki nadałem temu słowu) jest z natury swojej zjawiskiem dobrze widocznym, nieciągłością obserwowalną, oczywistym faktem. Kryzys może być utajony, ukryty... Tymczasem między kryzysem i katastrofą istnieje oczywisty związek: kryzys często zapowiada katastrofę, którą poprzedza lub prowokuje”. Thom zauważa dobroczynny wpływ kryzysów na ewolucję: „Gdy układ zbliża się do katastrofy, wywołuje to kryzys, którego rozwiązanie może wymagać modyfikacji układu symulującego, a także całego układu regulacji”. R. Thom *Kryzys i katastrofa*, w: *O kryzysie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, przeł. A. Kluba, przygotował i przedmową opatrzył K. Michalski, Res Publica, Warszawa 1990, s. 29 i 61.

9 Jak słusznie zauważył Marcin Napiórkowski, „każde społeczeństwo okresu transformacji musi wymyślić swoją historię na nowo”, zob. tegoż *Epidemia pamięci*, w: *Antropologia pamięci. Za-*

stem szczególnie dotkniętym przeszłością, poza wydarzeniami związanymi z dwiema wielkimi wojnami. Brak przełomowych zdarzeń w historii peryferyjnego i sennego Białegostoku, a także ważność katastrofy z chlorem dla jego trwania sprawiły, że nastąpił proces dostosowywania tego wydarzenia do rytualnych i symbolicznie rozumianych narodzin miasta. Katastrofa to „negatywna zmiana, która kładzie kres ciągłości lub grozi położeniem jej kresu”¹⁰, toteż białostockie wydarzenie, odbywające się w tym samym czasie, w którym nastąpiło zamknięcie jednego z ważniejszych rozdziałów w historii nowoczesnej, lokalnie dało możliwość jej ideologicznego skolonizowania, zgodnego z zapotrzebowaniem na nowe opowieści wolnej Polski. Bardzo dużą rolę w tworzeniu różnych wersji narracji o tym wydarzeniu odegrały lokalne media i literatura¹¹, także ta powstała na potrzeby instytucji.

Przywołajmy scenariusz wydarzeń. 9 marca 1989 roku o godzinie 3 nad ranem na torze wzdłuż ul. Poleskiej w Białymstoku przewróciły się cysterny z chlorem. Szyna była pęknięta, długa droga z istniejącego jeszcze wtedy ZSRR do istniejącej jeszcze wtedy NRD została przerwana piskiem wywracającego się składu. Pociąg miał 32 wagony, w tym 15 cystern, zawierających 50-tonowe zbiorniki z ciekłym chlorem. Minął dworzec Białystok Fabryczny i był dwa kilometry przed dworcem głównym. Gdyby doszło do rozszczelnienia cystern, przy niesprzyjającym silnym wietrze powstałaby chmura o długości ponad 50 kilometrów i zginęłaby prawdopodobnie większość mieszkańców Białegostoku. Tragedia została zażegnana dzięki ofiarnej pracy ratowników i specjalistycznych ekip.

Tego typu wypadki bywają zdarzeniem łączącym wspólnotę w trudnym czasie, tworzącym rytuały¹², prowadzącym do powstania nowych wzorców

gadnienia i wybór tekstów, oprac. R. Chymkowski i in., wstęp i red. P. Majewski, M. Napiórkowski, Wydawnictwa UW Warszawa 2018, s. 30.

10 K. Pomian [hasło:] *Catastrofe*, w: *Enciclopedia Einaudi*, Einaudi, Torino 1977, vol. 2, s. 789. Cyt. za: M. Bieńczyk *Katastrofy i wypadki*, s. 41.

11 Tomasiak pisze tak: „Istotne jest też coś innego: bardzo często to produkowanie [katastrofy – M.K.] dokonuje się w przestrzeni wewnątrztekstowej (czyli jawnie wewnątrzkulturowej), ponieważ jedna narracja rodzi kontrnarrację, jedna relacja staje w punkcie wyjścia innej. O katastrofie się pisze, ale też katastrofę już zapisaną przetwarza się w kolejnych utrwaleniach tekstowych”, W. Tomasiak *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, s. 145.

12 Por. E. Hobsbawm: „Wymyślanie tradycji, jak się tutaj przyjmuje, jest zasadniczo procesem formalizacji i rytualizacji, określonym przez odniesienie do przeszłości – choćby tylko w formie powtarzania”. Tegoż *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, s. 12.

tożsamościowych. Im większa moc kulturowego przekazu zostanie zaangażowana do pokazania możliwych bądź rzeczywistych skutków katastrof, tym silniej będą one utrwalone w praktykach społecznych i historii regionalnej. Prześledźmy ten przekaz.

Kreatywna relacja

Wstępne informacje o katastrofie cystern podano w Radiu Białystok dopiero dziewięć godzin po zdarzeniu. W marcu 1989 roku trwała jeszcze władza ludowa. Jak wspomina jeden z dziennikarzy „Kuriera Podlaskiego”: „w drukarni siedzieliśmy nad cenzorem i kłóciliśmy się o każde słowo – śmieje się Edmund Burel. – To jeszcze była komuna. Katastrofy traktowano w kategoriach politycznych”¹³. Pierwsza relacja, datowana 10 marca, ukazała się w weekendowym wydaniu „Kuriera Podlaskiego”. Artykuł wewnątrz numeru jest zapowiedziany na okładce zdjęciem z wywróconą cysterną oraz grafiką przedstawiającą ludzką czaszkę na czarnym tle i tytułem *Apokalipsy nie było*. Na pozostałych stronach widzimy splątane żelazo, porozrzucane podkłady kolejowe oraz identyczną grafikę z czaszką. Już pierwsze bogato ilustrowane opisy zdarzenia i w zasadzie wszystkie późniejsze relacje sięgały do topiki katastroficznej, pochodzącej zarówno z biblijnego kodu symbolicznej apokalipsy, jak i przerażenia nowoczesnością egzemplifikowaną w formie trwogi przed wadliwymi konstrukcjami kolejowymi; na ówczesnych zdjęciach, które równie dobrze mogłyby być ilustracją do opowiadań Grabińskiego, dominują powykręcane tory, leżące cysterny, stosy żelaza. Takie przedstawienie wpisuje się w nurt wieloletnich lęków przed katastrofami. Jak głęboko one sięgają, mogliśmy zaobserwować podczas wydarzeń 12 stycznia 2010 roku, gdy trzęsienie ziemi na Haiti pozbawiło życia wielu mieszkańców wyspy. Katastrofa ta spowodowała bowiem jednocześnie ożywienie demonów z przeszłości; dzień po trzęsieniu ziemi amerykański telewizyjny kaznodzieja i ewangelista Pat Robertson na antenie stacji CBN zasugerował, że kataklizmy na Haiti, zarówno ostatni, jak i wszystkie wcześniejsze, są skutkiem paktu z diabłem zawartego przez przywódców rewolucji w 1791 roku, skierowanego przeciwko

13 A. Zielińska *Trujący obłok chloru mógł zatruć pół Białegostoku. 20. rocznica katastrofy kolejowej*, „Kurier Poranny” 5.03.2009, <https://poranny.pl/trujacy-oblok-chloru-mogl-zatruc-pol-bialegostoku-20-rocznica-katastrofy-kolejowej/ar/5192298> (20.09.2020). Wersja papierowa tego artykułu nosiła inny tytuł: A. Zielińska *To był pociąg grozy*, „Kurier Poranny” 2009 nr 55, s. 22-23.

francuskim kolonizatorom. Robertson obudził demoniczną legendę z 1804 roku, mówiącą o katolickiej krucjacie przeciwko rytuałom voodoo¹⁴.

W artykule w „Kurierze Podlaskim” znalazła się również dokładna relacja o przebiegu wydarzenia, która kładła nacisk na słowo „tajemnica”. W ciągu kilku następných dni „Kurier” próbował w atmosferze sensacji¹⁵, widocznej już w nagłówkach artykułów, drażnić temat przemilczania informacji dla mediów. 13 marca pojawił się tekst z dramatycznym tytułem *Akcja „Chlor”, czyli tajemnica*, w którym Edmund Burel i Jacek Żalikowski zadali pytanie, dlaczego przez dziewięć godzin ludność cywilna nie otrzymywała żadnych komunikatów. Lead grzmiał: „Wychodzący do pracy na godzinę szóstą rano mieszkańcy ulicy Fabrycznej, Ciepłej, Nowogródzkiej nadal nie wiedzieli o «chlorowej bombie»”¹⁶. Tajemnica rodzi plotki i wprowadza dezintegrację w relacjach społecznych, groza wymusza użycie mechanizmów uspokajających, takich jak ironia, która zaczyna się pojawiać w relacjach prasowych: „Szczególnie «wykazali się» przedstawiciele kolei. Odpowiedzieli jedynie na pytanie – Dlaczego chlor jechał przez miasto? – Bo tędy prowadzą tory!!!”¹⁷.

Zupełnie inaczej niż „Kurier Podlaski” sprawę relacjonowała białostocka „Gazeta Współczesna”, organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Atmosferę podgrzewaną przez neutralny politycznie „Podlaski” należało uspokoić, na przykład po prostu wykpić (przypomnijmy: „katastrofy traktowano w kategoriach politycznych”), a przy okazji pokazać działanie służb¹⁸, które stanęły na wysokości zadania. W numerze 59 z 1989 roku ukazał się suto okraszony fotografiami artykuł pod wymownym tytułem *Chlor!*. Czytamy w nim, że jedynie „szczęśliwy zbieg okoliczności” nie doprowadził do tragedii¹⁹. W kolejnych relacjach „Współczesna” coraz bardziej epatowała ironią, przywołajmy

14 Więcej na ten temat zob. V. Krawczyk-Wasilewska *Haitański pakt z diabłem. Podanie globalne czy potęga e-pogłoski?*, w: *tejsze E-folklor w dobie kultury digitalnej. Szkice i studia z przedmową Andy'ego Rossa*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2016, s. 79-91.

15 O formule thrillera we współczesnych relacjach z katastrof zob. J. Hajduk-Nijakowska *Katastrofa jako wydarzenie medialne*, w: *Powodzie, plagi, życie i inne katastrofy*, red. K. Konarska, P. Kowalski, Wydawnictwo UWr, Wrocław 2012, s. 246.

16 E. Burel, J. Żalikowski *Akcja „Chlor”, czyli tajemnica*, „Kurier Podlaski” 1989 nr 51, s. 1, 3.

17 Tamże, s. 3.

18 To dość typowa reakcja komunistycznych władz i ich organów, po wybuchu elektrowni w Czarnobylu w rządowych mediach mówiono o „ustabilizowanej sytuacji”.

19 S. Dworakowski *Chlor*, „Gazeta Współczesna” 1989 nr 59, s. 1.

same tytuły: *Karuzela. Powiew niemocy, czyli chlor*²⁰ i kontynuacja tego tekstu *Powiew niepokoju, czyli chlor*²¹. Zaangażowani ideologicznie dziennikarze walczyli z plotkami, które – co naturalne – rodziły się na skutek niedoinformowania społeczeństwa. Zacytujmy fragment ze „Współczesnej” z 9 marca:

A gdzieś od dziewiątej snuł się po mieście cieniutki zapaszek... sensacji. W VI liceum odnotowano dziwny przypadek omdlenia, w rejonie Marchlewskiego ludzie bolały i piekły oczy. Później okazało się, że był to chlor. Odczuwany był w rejonie śródmieścia. Jakaś pani w rejonie ulicy Wesołowskiego koło Delikatesów zakładała na usta szalik. Chlor, chlorry... – wiało i warczało po mieście. Nieco później każdy, komu stan jego zdrowia wydał się cokolwiek dziwny, miał jasność... chlor!²²

Kilka dni po wydarzeniach w Białymstoku narracja o katastrofie nie została jeszcze sfunkcjonalizowana, aczkolwiek lokalne media przez wiele dni pisały o zbiorowym szoku, prawie w każdym tekście podkreślając „cudowne ocalenie” stolicy Podlasia. Relacje w regionalnej prasie o białostockiej katastrofie od początku były nacechowane z jednej strony grozą, niepokojem, zagładą, z drugiej zaś zawierały akcenty prześmiewcze, wynikające z braku wiedzy o możliwych przyczynach i skutkach wydarzenia. Pomędzy tymi dwoma biegunami bardzo szybko wystąpiła potrzeba stworzenia nowej narracji, która pomogłaby oswoić traumatyczne wydarzenie.

Konstruowanie mitu patrona i narracji o „cudownym ocaleniu” w prasie i literaturze

Katastrofa w powszechnej pamięci zaistnieje tylko wtedy, gdy właściwie się o niej opowie, umiejętnie przedstawiając napięcie między kulturą lokalną i uniwersalną, oraz użyje kontekstów społeczno-politycznych. Spróbujmy scharakteryzować kilka części składowych omawianej narracji, które doszły do głosu nie tylko po wydarzeniu, ale już w czasie akcji ratunkowej. W Białymstoku konstruowanie opowieści o katastrofie z czasem zaczęło zbiegać się

20 T. Kalinowski, Z. Krzywicki *Karuzela. Powiew niemocy, czyli chlor*, „Gazeta Współczesna” 1989 nr 68, s. 3.

21 T. Kalinowski, Z. Krzywicki *Ludzie i tory. Powiew niepokoju, czyli chlor*, „Gazeta Współczesna” 1989 nr 69, s. 3.

22 Tamże.

z osobą ks. Michała Sopoćki i zaangażowaniem Kościoła katolickiego w przypomnienie o „cudownym” (słowo to, jak czytaliśmy, pojawiało się w wielu relacjach prasowych) uratowaniu miasta. Sopoćko przebywał w Białymstoku od 1947 roku i spędził tu 27 lat, do śmierci. Znany jest przede wszystkim jako spowiednik Faustyny Kowalskiej²³, w białostockim seminarium wykładał pedagogikę, przedmioty teologiczne, uczył łaciny i rosyjskiego. W 1962 roku przeszedł na emeryturę, został beatyfikowany 27 września 2008 roku.

Opracowany w 2009 roku przez archidiecezję białostocką Białostocki Szlak Pielgrzymkowo-Turystyczny „Śladami bł. ks. Michała Sopoćki”²⁴ na trasie punktów związanych z osobą duchownego ma zaznaczony krzyż przy ul. Poleskiej, który został ufundowany przez białostoczan jako wotum wdzięczności i stanął tam w czerwcu 1994 roku. Napis na krzyżu głosi: „Jezu ufam Tobie! W tym miejscu 9 III 1989 r. wykoleił się pociąg ze śmiercionośnym chlorem. Krzyż ten – ku pamięci i przestrodze – wzniesli ufni w Miłosierdzie Boże i wstawiennictwo Sługi Bożego Ks. Michała Sopoćko 1888-1975 mieszkańcy Białegostoku. 4 VI 1994 r.”. W przypadku tego krzyża-pomnika można mówić o ustanowieniu miejsca pamięci, *lieux de memoire*²⁵ – na postumencie pojawia się nazwisko błogosławionego, krzyż został tam postawiony nie tylko z powodu katastrofy, ale przede wszystkim dlatego że wydarzyła się ona nieopodal kaplicy przy ul. Poleskiej 42, gdzie Sopoćko mieszkał, więc okolica ta, zdaniem fundatorów, naznaczona została jego szczególną obecnością. Andrzej Szpociński, analizując „miejsca pamięci” Pierre’a Nory, zauważył: „Innym powodem rosnącej produkcji nośników pamięci jest chęć zaznaczenia swej obecności w określonej przestrzeni, czemu na ogół towarzyszy chęć jej zawłaszczenia”²⁶. Tego typu praktyka jest po 1989 roku typowa dla wielu

23 E.K. Czackowska *Beatyfikacja spowiednika świętej Faustyny*, „Rzeczpospolita” 12.09.2008, <https://www.rp.pl/artukul/189561-Beatyfikacja-spowiednika-swietej-Faustyny-.html> (2.12.2020).

24 Szczegółowe informacje na temat szlaku są na stronie internetowej www.sopocko.pl.

25 Według Pierre’a Nory „*Lieux de memoire* rodzą się z poczucia, że nie istnieje spontaniczna pamięć, że musimy umyślnie tworzyć archiwa, utrzymywać rocznice, organizować obchody, wygłaszać mowy pochwalne i uwierzytelniać rachunki, ponieważ wszystkie te działania przestały sprawiać wrażenie naturalnych”, cyt. za: P. Nora *Między pamięcią i historią. Lieux de memoire*, przeł. P. Mościcki, „Tytuł Roboczy: Archiwum” 2009 nr 2, red. M. Ziółkowska, A. Leśniak, s. 7.

26 „To oczywiście prowadzi do sprzeciwu innych grup społecznych lub zbiorowości roszcujących sobie prawa do danej przestrzeni. Sytuacje takie sprzyjają powstawaniu wojen, walk, sporów na pomniki, tablice i temu podobne formy stygmatyzowania przestrzeni”. Por. A. Szpociński *Nośniki pamięci, miejsca pamięci*, „Sensus Historiae” 2014 t. 17, nr 4, s. 19.

krajów Europy Wschodniej, gdzie pomniki stały się „emblemem połączenia władzy i pamięci”²⁷. Wotywny pomnik, postawiony na miejscu katastrofy, pomaga zrytualizować niektóre zachowania, jakie przez lata w związku z nią się wykształciły. Cementuje wspólnotę, w jego pobliżu odbywają się różnego rodzaju uroczystości dziękczynne, połączone z wizytami władarzy. Dzięki pomnikowi i kolejnym rocznicom pamięć o katastrofie staje się pamięcią niewygasającą, a jej najsilniejszym elementem został kult ks. Sopoćki, zachowany i scalony w kolejnych obchodach.

Krzyż jest więc związany nie bezpośrednio z katastrofą, a tym bardziej nie z ratownikami, którzy uczestniczyli w akcji ratunkowej bez odpowiedniej wiedzy i sprzętu²⁸, ale przede wszystkim z modlącym się tam niegdyś codziennie Sopoćką. Osoba księdza została powiązana z cysternami już w czasie akcji ratowniczej. W miejscowych parafiach, a zwłaszcza przy ul. Poleskiej, gdzie mieszkał i umarł, proszono go o cud i wstawiennictwo: „Prezydent Miasta Ryszard Tur w krótkiej przemowie przypomniał, że część mieszkańców zgromadziła się w 1989 r. w kaplicy obok domu ks. Sopoćki i wspólnie modliła się o ocalenie miasta”²⁹.

Rok po zdarzeniu ks. Sopoćkę z apokaliptycznym wymiarem wypadku połączył ukazujący się od 1990 roku „Kurier Poranny”, w którym opublikowano artykuł zatytułowany *Białostocki znak* autorstwa Stanisława Strzeleckiego³⁰, zawierający stwierdzenie, że nikt nie zginął, ponieważ „w Białymstoku dokonał żywota sługa boży ksiądz Michał Sopoćko, żarliwy apostoł kultu Miłosierdzia Bożego”³¹. Strzelecki wyliczył składniki sytuacyjne cudownego uratowania miasta: miejsce (tam, gdzie ksiądz chodził na spacer, modlitwy) oraz czas (Wielki Post). Wojciech Tomasik, analizując tekst Anieli Tripplinówny³² poświęcony katastrofie w Monte Carlo (10 marca 1886 roku), pisze o podkreślaniu przez autorkę daty wypadku, który wydarzył się w Wielkim

27 Ch.M. Boyer *The City of Collective Memory: Its Historical Imagery and Architectural Entertainments*, The MIT Press, Cambridge, MA 1994, s. 321.

28 Ówczesne służby w Białymstoku dysponowały tylko sześcioma odpowiednimi maskami, zdolnymi wytrzymać tego typu skażenie.

29 <https://www.bstok.pl/rocznica-katastrofy/> (23.11.2020).

30 S. Strzelecki *Białostocki znak*, „Kurier Poranny” 1990 nr 44, s. 6.

31 Tamże, s. 7.

32 A. Tripplin *Katastrofa kolejowa na drodze Monte Carlo przedstawiona w świecie rzeczywistym*, „Kłosa” 1886 nr 1083, s. 198-202.

Poście, uznając jej wnioski za „składową bardziej pojemnej jednostki temporalnej”, konstruowanej w duchu wielkopostnych rekolekcji z przekazem wzywającym do nawrócenia³³. Białostocka katastrofa również wydarzyła się w istotnym momencie – narzucony, ale odchodzący system został ostrzeżony komunikatem niosącym nowe informacje, potrzebne do ewolucji układu³⁴, ingerencją „świętej siły”, do której doszło dosłownie kilka miesięcy przed upadkiem komuny.

Trasa przejazdu transportu z toksyczną substancją, licząca tysiące kilometrów, zawiodła dopiero w miejscu położonym między kaplicą Świętej Rodziny przy ul. Poleskiej, gdzie zmarł ks. Sopoćko, a kościołem Bożego Miłosierdzia, w którym od 1 czerwca 1988 roku przechowywano jego szczątki. Strzelecki podkreślił również wagę wydarzenia w kontekście ówczesnych zdarzeń w Europie: „Być może nie jest także przypadkiem, że katastrofa i jej ostatecznie pozytywny wydzźwięk wplotły się w proces twórczych przemian, jakie dokonywały się na przełomie lat 80. i 90. w Polsce, Europie i na świecie. Można w tym procesie dostrzec skutki nauki ostatniego Soboru, działalności Jana Pawła II”³⁵. Wszystko to było coraz bardziej odczytywane jako znaki wyższego porządku.

Uroczysta beatyfikacja księdza odbyła się 28 września 2008 roku w Białymstoku. 15 lutego 2016 roku, w kolejną rocznicę śmierci Sopoćki, zdominowana przez prawicowych polityków Rada Miasta przyznała mu tytuł Patrona Białegostoku. Od 2017 roku w ramach Dni Patronalnych Miasta Białegostoku wręczane są nagrody im. ks. Michała Sopoćki „Michały 2017”, tego roku odbyła się prezentacja gry planszowej „Poznaję Białystok z Patronem Miasta”. 11 września 2018 roku odsłonięto w Białymstoku wielki mural przedstawiający księdza z różańcem; kilkunastometrowy błogosławiony z wieżowca przygląda się Białemustokowi.

Aby zrozumieć udział Kościoła katolickiego w obchodach rocznicy katastrofy, należy przywołać jeszcze jeden fakt. Białystok został na nowo wymyślony po II wojnie światowej. Odbudowano go w sposób, w jaki wyobrazili sobie to miasto przedstawiciele nowej władzy i przybysze z okolicznych wsi i miasteczek. W 1913 roku Żydzi stanowili tu 68% mieszkańców. Było to miasto wielokulturowe, z dużą, ale niedecydującą, rolą Kościoła katolickiego.

33 W. Tomasiak *Szalony bieg. Kolej i ciemna nowoczesność*, s. 182-185.

34 K. Wojnarowski *Pożyteczne katastrofy*, Universitas, Kraków 2016, s. 15.

35 S. Strzelecki *Białostocki znak*, s. 6.

Na początku lat 90. w Białymstoku powstały liczne świątynie, budowane za zezwoleniem ówczesnych prezydentów, wywodzących się z ruchów chrześcijańskich – Lech Rutkowski, prezydent miasta w latach 1990-1994, działacz Klubu Inteligencji Katolickiej, to przyszły współtwórca klubu Prawica Podlasia, Krzysztof Jurgiel, wódarz Białegostoku w latach 1995-1998, obecnie znany polityk PiS, był wtedy członkiem Porozumienia Centrum, a następnie Porozumienia Polskich Chrześcijańskich Demokratów. Ryszard Tur, jego następca do 2006 roku, był liderem Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, jest działaczem Akcji Katolickiej i kawalerem Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie.

Po wojnie w mieście zburzonym przez Niemców w ponad 70% oprócz kościołów nie było miejsc, które można by rytualnie zagospodarować. Okazją do takiego działania stała się dopiero katastrofa, a materialnym faktem postawiony w jej miejscu krzyż. Ustawiony w szczególnym punkcie – tym samym szlakiem kolejowym, dziś niemal zapomnianym i mało używanym, wywieziono wcześniej do Trebłinki białostockich Żydów. W ten sposób pamięć o katastrofie wpłynęła na przestrzeń nie tylko symboliczną, ale i realną. Wspomniany Szpociński, pisząc o miejscach pamięci, zauważył, że „zawłaszczenie przestrzeni na ogół wiąże się z marginalizacją lub wywłaszczeniem z niej innych”. W kontekście myśli Michela Foucaulta można powiedzieć, że nastąpiła „parcelacja” terytorium, czyli taki jego podział, iż zostało ono poddane wpływowi i zawłaszczeniu w dyskursach władzy, „w jej formach i instytucjach najbardziej regionalnych, najbardziej lokalnych”³⁶.

Literacką ilustracją powyższej tezy jest wydana w 2013 roku powieść zatytułowana *Czas Budzika* autorstwa Jana Kamińskiego, podlaskiego pisarza i laureata Nagrody im. Wiesława Kazaneckiego. Dawid, jeden z bohaterów książki, został przez rodzinę wyrzucony z pociągu wiozącego Żydów do Trebłinki. Po wielu latach przyjeżdża ze Szwecji do Białegostoku, po czym błąka się po odbudowanym mieście i spaceruje wzdłuż torów, szukając braci bliźniaków, których rodzice wraz z nim wypchnęli przez dziurę w wagonie. Brat, który przeżył, tytułowy Budzik, od wielu lat żyje w Czarnym, mieście odzorowującym topografię Białegostoku, gdzie pracuje jako dziennikarz. W czasie jednego z wielu spacerów zauważa procesję wiernych, którzy „[w]ychodzą o świcie ze śpiewem i chorągwiami, i idą nad tory przy Towarowej, gdzie przed laty wykoleiły się wagony z chlorem, podziękować bogu za opatrzność. Bóg

36 M. Foucault *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 37.

czuwał, wagony się nie rozszczelniły i miasto w cudowny sposób ocalało”³⁷. Budzik rejestruje uduchowione twarze uczestników pochodzących z niechęcią w ich oczach do bohatera zachowującego obojętność wobec opisanej sytuacji.

Kamiński wykorzystuje starą żydowską legendę mówiącą, że jeśli urodzą się bliźnięta i jedno z nich umrze po urodzeniu, jego dusza przechodzi do ciała tego, które przeżyło. Bohater nosi w sobie brata – dybuka: „kiedy odzywa się we mnie dybuk i śpiewa po hebrajsku *Pieśń nad pieśniami*, jak wtedy, przy żydowskim autobusie koło fary”³⁸. Budzik potrafi naśladować inne głosy, jest tworem wieloosobowym. W swojej dziennikarskiej profesji dostrzega liczne cuda w Czarnym, odnotowuje zanikanie pamięci o Żydach: „Kiedyś o Zabłudowie się mówiło z powodu Żydów, teraz cud zabłudowski, przez naród skrzętnie w pamięci przechowywany, dodaje miastu splendoru i chwały, a pamięć o Żydach szczęśliwie przygasa”³⁹. Po 1989 roku Budzik obserwuje gwałtowny przyrost kościołów w mieście:

Rosną jak na drożdżach, czasem po dwa, trzy przy jednej ulicy. Decyzje w sprawach żywotnych dla miasta podejmuje się na tak zwanych śniadaniach w pałacu biskupim [...]. A jako specjalną gratyfikację za lata krzywdy proponuje się Kościołowi nowe dobra, których Kościół przedtem nie posiadał, ale nie ukrywał, że chętnie roztoczyłby nad nimi opiekę dla wspólnego dobra chrześcijańskich wspólnot.⁴⁰

Częstotliwość pojawiania się dybuka w życiu protagonisty jest adekwatna do ekspansji Kościoła katolickiego w miejską przestrzeń. Głos zapomnianych dopomina się o wysłuchanie.

Symboliczny żywot autentycznych zdarzeń jest uzależniony od uczestnictwa literatury w procesie utrwalania różnych historii, na przykład większość popularnych wydawnictw IPN adresowana jest do najmłodszych czytelników, są to najczęściej publikacje wydane w atrakcyjnej formie, z żywymi kolorami i wartką akcją. W ramach Dni Patronalnych Miasta Białegostoku odbyła się prezentacja dotowanej przez miasto i wydanej w dużym nakładzie ilustrowanej książki dla dzieci poświęconej życiu i działalności Sopoćki

37 J. Kamiński *Czas Budzika*, Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2013, s. 18.

38 Tamże, s. 159.

39 Tamże, s. 167.

40 Tamże.

Przygody Księdza Michała, w której możemy przeczytać: „Ludzie wierzą, że tylko cud uratował mieszkańców grodu nad rzeką Białą [...] cud ten przypisano wstawiennictwu księdza Sopoćki”⁴¹. Na okładce książki widzimy Sopoćkę w bohaterskiej pozie z różańcem w ręku, w rozwianej wiatrem sutannie, zasłaniającego rodaków swoim ciałem. Warto zwrócić uwagę na tytuł tej publikacji. Odsyła on do znanego i swego czasu popularnego wśród młodzieży serialu telewizyjnego *Przygody pana Michała* w reżyserii Pawła Komorowskiego z 1969 roku, spopularyzowanego przez balladę *W stepie szerokim* (wykonanie: Leszek Herdegen, słowa: Jerzy Lutowski, muzyka: Wojciech Kilar). Serial ten był kinową wersją filmu Jerzego Hoffmana *Pan Wołodyjowski*, powstałego na podstawie trzeciej części *Trylogii* Sienkiewicza. Przypomnijmy, na początku powieści Michał Wołodyjowski po śmierci Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej zaszywa się w klasztorze, pragnąc przyjąć śluby, ale dzięki zabiegom Zagłoby i po spotkaniu z hetmanem Sobieskim postanawia ponownie poświęcić się ojczyźnie. Starannie wydana książka o Sopoćce w interesującej, ilustrowanej formie przedstawia bohaterskie życie księdza, a zwłaszcza punkty zwrotne jego biografii: sprytną ucieczkę przed Niemcami w czasie okupacji, wojenny czas ukrywania się w Wilnie. Autor *Przygód księdza Michała* nie tylko tytułem nawiązuje do życia naszego literackiego superbohatera, ale wzorując Sopoćkę na Wołodyjowskim, tworzy nowego godnego podziwu herosa, postać archetypiczną, ratującą rodaków w trudnym czasie nawet po śmierci. Inną publikacją jest napisany przy wsparciu finansowym władz miasta biuletyn *Białystok. Miasto Miłosierdzia*. Anonimowi autorzy odnotowują, że Michał Sopoćko jest najbardziej znanym białostoczaninem na świecie i jego wstawiennictwu mieszkańcy Białegostoku zawdzięczają ocalenie po wypadku cystern z chlorem⁴².

Hobsbawm pisze o adaptacji starych środków działania do współczesnych warunków i wykorzystywaniu dawnych wzorów do nowych celów, zwłaszcza przez tak wielowiekowe instytucje jak Kościół katolicki, które mają „własne rytualne kody w zakresie języka i działań praktycznych”⁴³. Wszak święci i katastrofy nie stanowią nowego tematu w kulturze. Podobno św. Jadwiga Śląska ocaliła Krosno przed powodzią w 1240 roku, modlitwami zatrzymując

41 T. Golecki *Przygody księdza Michała*, Wydawnictwo św. Jerzego, Białystok 2016, s. 60. Wydane z notą: „Imprimatur: Za pozwoleniem władzy kościelnej Kuria Metropolitarna Białostocka, dnia 8 września 2016 roku”.

42 *Białystok. Miasto Miłosierdzia*, Wydawnictwo św. Jerzego, Białystok 2015, s. 1.

43 E. Hobsbawm *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, s. 13.

fale wody napierającej na miasto⁴⁴. A św. Agata uratowała Katanię, i to rok po swojej śmierci: gdy wybuchła Etna i rozpalona lawa zagrażała miastu, mieszkańcy poprosili świętą o pomoc i posłużyli się jej welonem do powstrzymania ognistej zagłady – miasto przetrwało. Także obecnie, w czasach pandemii wywołanej chorobą COVID-19, pamięć o Sopoćce jest intensywniej promowana. Ostatnią premierą z udziałem publiczności w białostockim Teatrze Dramatycznym w 2020 roku, tuż przed kolejnym lockdownem, była sztuka zatytułowana *Sopoćko*⁴⁵; plakaty z informacją o tym wydarzeniu wraz z zamieszczoną na nich ilustracją sylwetki księdza zdominowały wszystkie słupy ogłoszeniowe w mieście. Metaforycznie można stwierdzić, że w chwili zagrożenia miasto po raz kolejny przywołało postać swego heroicznego wybawcy.

Marek Bieńczyk opisuje, jak wobec różnych katastrof od połowy XIX wieku rozrasta się nowoczesna polityka państwowa; na miejsce wypadków podążają burmistrzowie, prefekci, królowie, prezydenci⁴⁶. Aleida Assmann w tekście *Do czego potrzebne jest „narodowe upamiętnienie”* zwraca uwagę na konstruowanie pamięci w postaci pomników: „Zadanie pomników leży w innym obszarze: zapewniają o tożsamości, stanowią nośniki prostego przekazu. Gdy osłabnie retoryka nadająca sens, pomniki wciąż będą oferowały performatywny metatekst: nie wolno ci zapomnieć!”⁴⁷. W kolejnych obchodach rocznic białostockiej katastrofy biorą udział setki mieszkańców, w tym różne grupy społeczne i służby mundurowe. Nabożeństwo dziękczynne jest połączone z drogą krzyżową i uroczystą mszą celebrowaną przez arcybiskupa. Mężczyźni co roku trzymają na ramionach wielki krzyż, harcerze niosą pochodnie, żołnierze pełnią wartę. Nie brakuje przedstawicieli każdej z władz, w centrum wydarzeń są reprezentanci Kościoła i specjalnie oddelegowane poczty sztandarowe ze szkół. Białostockie zdarzenie stało się spektaklem, a władza świecka katastroficznym paktem została połączona z wyobraźnią religijną, tworząc nową narrację dla miasta; ksiądz katolicki biorący udział

44 Por. Z. Kossak *Szaleńcy Boży*, PAX, Warszawa 1957, s. 118-124.

45 Dramat *Sopoćko* w reżyserii Jana Nowary miał premierę 6 listopada 2020 roku w białostockim Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki. Z informacji na stronie teatru, wojewódzkiej instytucji kultury, możemy wyczytać informację, że patronat honorowy nad przedstawieniem objął abp Tadeusz Wojda.

46 M. Bieńczyk *Katastrofy i wypadki*, s. 95.

47 A. Assmann *Do czego potrzebne jest „narodowe upamiętnienie”*, w: *Między historią a pamięcią. Antologia*, przeł. A. Teperek, red. i posłowie M. Saryusz-Wolska, Wydawnictwa UW, Warszawa 2013, s. 197.

w obchodach każdej rocznicy wraz z włodarzami zawsze przypomina o cudownym wstawiennictwie ks. Sopoćki. W czasach niepewności i mnożenia się kolejnych lęków wobec przyszłości następuje wykreowanie własnej tradycji, obudowanej rytualnymi działaniami.

Podsumowanie

Omawiane wydarzenie miało istotne znaczenie w historii Białegostoku. To dzięki niemu ukonstytuował się mit uratowania miasta ze względu na wstawiennictwo ks. Sopoćki (propagowane przez zwolenników tej teorii). Kult religijny widoczny jest w rytualnych procesjach dziękczynnych⁴⁸. Każda katastrofa to swego rodzaju wyzwanie, a jedną z odpowiedzi na nie może być świadome i celowe przebudowanie różnych elementów historii (zwłaszcza tej złej, komunistycznej). Trauma, pamięć i miejsce, w formie różnego rodzaju gier i napięć, zaczęły się składać na nową konstrukcję, jaką jest opowieść o uratowaniu miasta, a wydana w wielu egzemplarzach i rozdawana w przedszkolach książeczka dla dzieci miała za zadanie oswoić najmłodszych mieszkańców z „produkowanym” ocaleniem. Obchodzenie kolejnych rocznic tego wydarzenia utrwała rytualną (i spektakularną oraz sakralną) celebrację narodzin nowego miasta, świadomie zacierającego ślady wschodniego (żydowskiego) Białegostoku⁴⁹.

Katastrofy nigdy nie były traktowane wyłącznie jako wypadki losowe bądź zdarzenia powstałe na skutek błędu człowieka⁵⁰; ich późniejsze interpretacje, zarówno literackie, jak i te odbite w wielu kontekstach polityki – lokalnych, religijnych, politycznych – wiązano z działaniem o charakterze szerszym,

48 Ksiądz Sopoćko jest patronem wszystkich uroczystości związanych z obchodami katastrofy.

49 Został w ten sposób zrealizowany opisany przez Hobsbawma schemat „wymyślonych tradycji”, wskazany przezeń w klasyfikacji tego typu zdarzeń w czasie rewolucji przemysłowej: „a) tradycji służących wzmocnieniu poczucia przynależności grup oraz symbolizowaniu jedności wewnętrznej grup rzeczywistych lub sztucznych wspólnot; b) tradycji służących umacnianiu i legitymizowaniu instytucji, pozycji bądź relacji władzy”. E. Hobsbawm *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, s. 17.

50 Jak zauważa Philippe Joutard: „Temat katastrofy dotyka wszystkich obszarów historii: politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturowych. Przez zachowania ludności przed, w trakcie i po katastrofach, postawę władz, wspomnienia zachowane w przekazie słownym i w źródłach pisanych objawia się wyjątkowo dobrze funkcjonowanie społeczeństwa”. Tegoż *Introduction. Un chantier prometteur*, w: *Histoire et mémoire des risques naturels*, ed. R. Favier, A.-M. Granet-Abisse, Publications de la MSH-Alpes, Grenoble 2000, s. 12, cyt. za: M. Bieńczyk *Katastrofy i wypadki*, s. 22.

nasyconym myśleniem providencjalistycznym⁵¹. I tak jak w przypadku wielu innych tego typu wydarzeń w historii, kiedy nastąpiło wchłonięcie przez różne narracje istniejących w danej społeczności elementów symbolicznych i historycznych, białostocka katastrofa zreinterpretowała lokalną historię. To dzięki niej można było na nowo napisać narodziny miasta jako katolickiego i jednokulturowego.

Abstract

Marek Kochanowski

UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK

Invented Rescue: Memory of the Białystok Chlorine Tank Cars Disaster in the Press, Literature, and Culture

The article presents a way to use the memory of the 1989 Białystok chlorine tank car disaster for a new interpretation of the city's history. Based on this example and using Hobsbawm's concept of "invented tradition," Kochanowski is the first to present the process of creating a new narrative of Białystok in cultural texts. This narrative emphasizes the merits of the Catholic Church in saving the city from the catastrophe's aftermath, thus erasing the traces of Jewish history in Białystok. The article draws on texts' interpretations and contemporary research in the anthropology of memory (including theories by Pierre Nora and Aleida Assmann) and reflections on the meaning of catastrophes in culture by Ulrich Beck, Milton Friedman, and Marek Bieńczyk.

Keywords

catastrophe, literature, press, culture, modernizations of history

⁵¹ I myśleniem związanym z teoriami spiskowymi. Na forach internetowych pod rocznicowymi artykułami nierzadko pojawiają się anonimowe teorie głoszące, że cała katastrofa miała charakter przemyślanej prowokacji polegającej na zamianowaniu siły przez tracącą w Magdalenie monopolistyczną pozycję władzę komunistyczną, która chciała pokazać, że z pomocą KGB jest w stanie zmieścić z powierzchni ziemi 300-tysięczne miasto, obarczając przy okazji winą środowisko solidarnościowe.